

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Lu-
du“ jest otwarte
codziennie
rano i popołudniu,
ul. Karmelicka 53.

Redakcja i admini-
stracja znajduje
się w Krakowie
ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
haleryz od wiersza
petitowego w je-
dnej szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesy-
łać należy pod a-
dresem:

Administracja
„OBRONY LUDU“
Kraków,
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicji i innych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 zlr.), do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 haleryz (5 centów).

Właściciel płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu“, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent Kalendarz Maryjański, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przesyła prenumeratę, niech także zapłaci 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś nowy prenumerator otrzyma za darmo 1) Kalendarz i nadto 2) termometr.

Od Redakcji

Opowiadania historyczne Ks. Wacława pod tytułem „Warszawa“, wydane obecnie w osobnej książce z każdego nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po niższej cenie.

Od Administracji

„Obronę Ludu“ wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada miana z odpowiedzialności na posył. Należy też zaraz nam napisać, abyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

W Redakcji „Obrony Ludu“ (Kraków, Karmelicka 53) udziela Dr. Michał Danielaik porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach własności rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.

Jednacie nowych Czytelników „Obrony Ludu“!



CELEM UCZCZENIA WIEKOPOMNEJ

KONSTYTUCYI 3-go MAJA

odbędzie się

w Krakowie, w teatrze miejskim
UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE

DLA LUDU

w niedzielę dnia 10. maja, o godz. 3-jej pop.

Orad będą:

KOSCIUSZKĘ POD RAĆLAWICAMI.

Obraz historyczny w 7 odłonach z muzyką.

— 0 —

O S O B Y :

— 0 —

I. Prezydenta.

Lichocki, prezydent miasta Krakowa,
Lichocka — Anna, jej córka,
Ruciński feldwebel miejski,
Laszkiewicz — Sztummer — Działyński
radni miasta Krakowa,
Kaspary, poczmistrz,
Wasilewski kapitan pułku Wodzieckiego.
Rzecz dzieje się w mieszkaniu Prezydenta
Lichockiego.

— 0 —

II. Przysięga

Tadeusz Kościuszko,
Wodziecki, generał wojsk narodowych,
Lichocki, prezydent m. Krakowa
Laszkiewicz — Działyński — Sztummer
radni miasta Krakowa,
Kaspary, poczmistrz,
Wasilewski, kapitan pułku Wodzieckiego,
Krauze, kupiec — Sikorski, szewc,
Dutkiewicz, rzeźnik — Brandyska przepukna
Światacki, włościanin z pod Proszowic,
Porlik, — Katkow, praproszącyk,
Mieszczanie, lud, szlachta, żydzi, rzemieślnicy,
przepukni, ulicznicy, dzieci.

Rzecz dzieje się na Rynku krakowskim.

— 0 —

III. Rzeź w Kazubowie.

Lenartowicz, komisarz ordynacji Pińczowskiej,
Krzycki, namiestnik w brzydnie Mangetta,
Żykeszyn, pułkownik — Grabieniowski, major,
Nowogr. Muszkietarów.
Nikiforof, rotmistrz dragon. Smoleńskich,

Abraham, handlarz zboża z Pińczowa,
Kuba, karbowy. — Pani Lichocka,
Anna, jej córka — Katkow,
Muszkietarowie, dragoni muskiewscy, chłopci,
wojako rosyjskie, wojsko polskie.
Rzecz dzieje się w Kazubowie pod Pińczowem.

— 0 —

IV. Bartosz Głowacki.

Starosta Antoni Szujaki, dziedzic Rzędowic,
Starościna,
Onufry — Nicefor
rezydenci starosty,
Bartosz Głowacki, zagrodnik,
Barbara, jego żona,
Grzegorz — Szymek, kowale,
Radzik, ekonom,
Filomena, panna respektowa,
Abraham — Jan Hirnik,
Włościanie, kobiety. — Scena w Rzędowicach.

— 0 —

W IV obrazie

Opowiad. Lirnika z „Bitwy Raćławickiej“
Lenartowicza.

Po IV obrazie dłuższa pauza

— 0 —

V. Okopy.

Tadeusz Kościuszko,
Kapitan Wasilewski,
Lichocki — Działyński Sztummer
ochotnicy,
Dutkiewicz — Onufry — Nicefor
Bartosz Głowacki — Światacki
Grzegorz — Szymek — Abraham
Brandyska.
Kosynierzy ochotnicy, oficerowie polscy,
wojsko polskie.

— 0 —

VI. Raćławice.

Tadeusz Kościuszko,
Lichocki — Głowacki — Wasilewski,
Katkow,
Oficerowie rosyjscy i wojsko rosyjskie,
Kosynierzy ochotnicy, oficerowie polscy,
wojsko polskie.

— 0 —

VII. Nobilitacja.

Tadeusz Kościuszko,
Wodziecki — Czapski, generałowie,
Krzycki, namiestnik,
Starosta Antoni Szujaki,
Nicefor — Onufry — Wasilewski,
Lichocki — Katkow — Działyński
Sztummer — Bartosz Głowacki — Światacki,
Grzegorz — Szymek.
Abraham — Starościna — Lichocka,
Anna — Filomena — Barbara.

Wojsko polskie i rosyjskie, kwatermistrzowie.
Rzecz dzieje się w Rzędowicach, nazajutrz
po bitwie Raławickiej.

— 0 —

Bilety zamawiać należy na przód w
Administracji „Ochrony ludu” (Kraków, ul.
Karmelicka L. 53).



Przestańcie tumaniać ludzi!

Z przykrością przychodzi nam zabrać
głos w sprawie Kółek rolniczych w naszym
kraju. Wolelibyśmy chwalić jak
ganić. Uwazamy jednak za obowiązek
obywatelski nie miliećz dalej, ale od-
słonić karty i rzucić snop światła na
to, co się dzieje, a może ta operacja
wyjdzie sprawie na korzyść, a przynaj-
mniej uczciwym ludziom otworzy oczy
i zwróci uwagę, że tak daleko być nie
może i nie powinno.

Cały kraj się czużył, gdy zaczęto
zakładać Kółka rolnicze. Dłaj pieniądze
Snujm, daly rady powiatowe, dał i daje
pieniądze rząd. Subwencye z roku na
rok wzrastają. Założono setki Kółek,
wybrano prezesów i sekretarzy, zaczęto
zakładać sklepiki chrześcijańskie. Z pier-
wszych Kółek, które założono, działają
nie ma prawie ani jednego. Pozostały
tylko sklepiki i to nie w rękach
Zarządu Kółek, lecz przesyły w ręce
prywatne, bo prawie każdy sklep pro-

wadny przez Zarząd Kółek, przed
lub później z bankrutował. Dopie-
ro na jego grzechach zakładał swoje
prywatny swój sklep i ten idzie jako tako.
Co roku mamy sprawozdania Zarządu
głównego, a w nim, że mamy tyle i
tyle Kółek, tyle i tyle sklepików i t. d.
Otóż to jest błąd, tumanienie siebie,
tumanienie kraju i Sejmu. Nie przesa-
dzimy nie, jeżeli powiemy, że co naj-
mniej połowa Kółek jest na papierze,
że zupełnie nie istnieje, że nie ma po
nich znaku. Zaraz pierwszy powiat
krakowski może służyć jako przy-
kład, gdzie przeszło połowa Kółek nie
daje znaku życia.

Gdzie wina? Kto winien?

Wnien Zarząd główny Kółek rolniczych.
Z tego co wiemy, to widzimy, że tam
w Zarządzie panuje biurokracja,
duzo pisaniny, a mało roboty. A gdzie
duzo pisaniny, tam także bywa i duzo
błagi. Mamy dowody, że Zarząd głów-
ny lekceważy sobie sprawę, że postę-
powaniem swoim zraża ludzi i do-
prowadza sam do tego, że Kółka prze-
stają istnieć, a członkowie występują.
Weźmy n. p. taki wypadek: Kółko na
Zwierzyńcu pod Krakowem zamawia
wagon węgli w maju, chce do-
stać po cenach letnich, niskich. Do-
staje węgiel w listopadzie, po ce-
nie naturalnie zimowej, wysokiej.

To samo Kółko zamawia żyto do
siewu. Sądzi, że dostanie tańszo i do-
bro. I co się dzieje? Dostaje żyto
drogo bo po 23 korony 30 hal. za
100 kilo, — i zamiast dobrego żyta,
dostalo prawie posiad, a nadto kazano
członkom zapłacić za worki po 80 ha-
lerzy, gdy miały one wartość co naj-
wyżej 20 halerzy. Kółko chciało te

drogowne wzięcie w zwrocić, lecz Zarząd
nie przyjął. — I jaki skutek tego po-
stępowania Zarządu głównego? Oto taki,
że w całym Kółku pozostało tylko
9 członków, a za parę tygodni nie bę-
dzie ani jednego — i Kółko zmar-
niało z winy Zarządu głównego, z winy
nieodlegstwa, niedbalstwa. A potem bę-
dzie Zarząd jeszcze drukował, że
tamto i tamto Kółko sprowadzało
żyto i węgiel i rozwijało się i rosło itd.
Błaga na blade, kłamstwo na kłam-
stwie. Takich wypadków jest mnóstwo
w całym kraju; ten jeden przytoczyli-
śmy, aby na razie cośkolwiek odchylił
zasłony, a gdy będzie potrzeba, to się
zabierzemy do gruntowniej sanacji! —
Precz z błagami! Nie pozwolimy dłużej
tumaniać ludzi i krajul

Świętym niedziele!

Jak wielkiem nieszczęściem są dla
ludności karocmy — dowodem petycy
z sądaniami, aby szynki wszelkie za-
mknięte były od godziny 6-tej wieczo-
ru w sobotę, aż do poniedziałku rano.
Dotąd wpłynęło na moje ręce kilka
kilkaset petycy z 52.080 podpisami. Nadto
wniesiono mnóstwo petycy w tej sa-
mej sprawie na ręce innych posłów.
Posłowie włościańscy przedłożyli po-
wyższe petycyce Kółu Polskiemu, które
wystąpi z odpowiednim wnioskiem na
pełnem posiedzeniu Izby.

Od gmin nadeszło 12.223 podpisów,
od Towarzystwa Kółek roln. 1.271, od
Towarz. Oświaty Ludowej 3.940 Tow.
Szkoły Ludowej nadeszła petycyce w
imieniu 260 Kół, 1.500 czyteln. 30 ty-
sięcy członków, Tow. robotników ka-

Zbrodnia.

Harry szybko pożegnał kapitana, który
nie wynalazł prochu, rad, że przynajmniej
znalazł na „Kondorze” potwierdzenie wia-
domości. Namyślał nie przez chwilę, gdzie
się ma udać.

— Uczynie, jak mi polecił mistrz. Zwró-
cę się do policyi, która może otrzymać dy-
poczecze.

Na atascy policyjnej oznajmiono;

— Otrzymałszy od Serkosa Holmesa
telegram w samą porę i poszliśmy na spotka-
nie tych osób. Panna Black szła przodem,
Smith szła za nią w powiem oddaleniu.
Dama wykupiła bilet do Londynu i odjecha-
ła koleją. Smith jak sądzimy, pojechał z nią
razem.

Harry Taxon ogarnął komisarza wzrokiem
zadziwienia.

— Patrolnicie panowie na nich spo-
kójcie?...

W głosie urzędnika zaznaczyła się pewne
rodzaju obrzydła:

— Zrozumiał to, co nam polecił pan
Holmes; żądał byśmy mieli oko na tę pa-
rę, nic więcej.

— Masz pan rację, odrzekł młodzieniec
z ironją.

— Po odejściu zaś z biura policyi, mruknął
do siebie:

— To dopiero osły!

Dopadł do dworca, ustrafił na pocąg spo-
spieszny i powracał do Londynu.

— Czy po dobus, aby urządził policyi był
do tego stopnia ograniczony? Kto wie, czy
ta para nie przemknęła im około nosa!

Odnalezienie panny Black i Smith w Lon-
dynie, przedstawiało trudność niemal nie do
przekonania.

Harry postanowił przewziąć się wszelkie
akruputy i postawić na swoim.

Jeść możliwe, że Smith zechce towarzysz-
kować w domu obłąkanych, najpewniej w
leczalni prywatnej, których tak wiele znaj-
dują się w atoleji.

Dopytywał się o nich na dworcu londyń-
skim, lecz bezskutecznie. Któśby zwracał u-
wagę w natoku i tłumie, na dwoje zwy-
czajnych przybyszów?

Nie nie wkorawszy na dworcu, Harry na-
dał się do znanego sobie lekarza od chor-
bów nerwowych, dra Browna. Zwierył mu
swoje koperty i zakończył:

— Czy nie mógłby mi pan wylczyć wa-
żniejszych lecznic dla obłąkanych, gdzie mógł-
bym poczytać poszukiwania?

— Młodzieńcze, — zaśmiał się lekarz, —
jak widzę, odczytywałeś niemało dowcipu
po swoim nauczycielu. Jadę właśnie na in-
spekcję do Richmond, gdzie istnieje aż sześć
podobnych zakładów. Jedź ze mną, a kto
wie, czy się nie poszczęści.

Automobil duktora oczekiwiał przed do-
mem; wsiadł i puścił się z wiatrem w za-
woje.

Gdy się to działo, młoda dama, która oby-
dwa detektywom poczynała tak wiele zacho-
dów, znajdowała się w szczególnem potę-
żeniu.

Kartkę pozostawioną w gabinecie przez

Smitha, Margorzta przeczytała i szaleście
zrozumiała jej treść.

Dziewica przyniosła ze sobą na świąt
zimną krew, która zawsze towarzyszyła jej
czynnościom.

Skoro tylko pojęła że nieznamy wiktę
ją w sieci i chce jej zadać gwałt, zrodziło
się w niej postanowienie uciekać.

Sięgnęła do kieszeni i otwierała że cały
jej majątek składa się tylko z garści dro-
bnej monety.

Opuszcła gąsiec Daneshorego, ani przypu-
szczając, że czeka ją wyjazd do Dieppe. To
spowodowało, że wzięła ze sobą portmonetkę
ręczną z złotymi, która przetrzeźniała na
jasmużnie dla ubogich.

Ten wgląd kępował jej ruchy. Nie mo-
gła zwrócić się o pomoc do podróźnych na
„Kondorze”, ponieważ ci, uważali ją za ob-
łąkankę.

Umysłiła podejść pana Smitha, odegraniem
komedyi.

Nazajutrz z rana, na krótko przed wja-
dem statku do portu, spokojnie i uprzej-
mie przyjechała go w kajucie

— Za chwilę stanemy w Brighton, —
rzekł faktor suchym tonem.

— To dobrze: — odrzekła, a więc za-
raz odejdziesz do Londynu?

— A to po co, panie Black?

— Pan wiecie, że pragnę ujrzeć jacht,
— jacht? Ha, ha! Nie rozumiałaś pani
że jachtu użyłem jedynie za pozor?

— Z kłamstwem, chce pan powiedzieć,
— przerwała. — Pan Pearson nakazał pa-
nu wziąć mnie przemocą. Czemu nie miał
odwagi, pomówić ze mną?

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

talickich w imieniu 300 członków. Ele-
torywa imieniem 5 tysięcy członków.
Również nadeszły petycje od kolo Pań
opiekujących się opuszczonymi dziećmi,
od Zakładu ks. Lubomirskiego, od Tow.
ratunkowego, od Tow. chórów i teatrów
włoskich. Razem 52,980 podpisów.

Prawdziwie rzewna jest petycja Tow.
opieki nad opuszczonymi dziećmi, w
której członkowie tego Towarzystwa
tak piszą: zlitujcie się nad tymi opu-
szczonymi dziećmi — główną przyczy-
ną ich opuszczenia i nędzy to — karca-
my i pijanstwo!

Z wnoszeniem petycji nie należy
ustawać, ale nadsyłać je na ręce po-
słów parlamentarnych jak najwięcej.
Może przecież kiedyś parlament wyda
ustawę w tym względzie, któraby po-
zysła tamę opiekunów, a temsamem przy-
spozyla bogactwa ludności. Zanim to
jednak nastąpi, trzeba nam wszystkim
zabrać się do walki z tym strasnym
wrogiem, jakim jest alkohol.

W kraju naszym mamy 24 tysiące
karcazm i szynków! Dwadzieścia
cztery tysiące przybytków bożka alko-
holu, któremu najbiedniejsza ludność
nie w ofierze swój grosz, swoje zdro-
wie, czas, swój honor. — Niczem je-
dnak owe krocie milionów wydawanych
co roku na trunki w porównaniu ze
zgrozą występku, których ojcem pi-
jaństwo, a matką karczmia. Całe piekło
okropności i zbrodni siedlisko swoje
ma w karczmach naszych.

Dlatego w walce o lepszą naszą
przyszłość na pierwszy plan wysuwać
musimy hasło: przeciż z karczmą, przeciż
z pijanstwem, przeciż z tymi wszystkimi
zwycajami, których podnięta alkohol!

Wojciech Włatek.

Wybuch Etny.

Przed kilku dniami przypomniał się
pamięci Europy najwyższy jej wulkan,
który od wielu lat nie dawał znaku ży-
cia. — Przez nowy krater podziemia
żywił zaczął szerzyć anizniczenie, wy-
wołując grozę i poploch. Etna leży na
wyspie włoskiej Sycylii.

Etnę pokrywa śnieg. Z wulkanu cią-
gle wydobywają się kłęby czarnego
dymu. Wśród silnych detonacji, wy-
rzucza wulkan kamienie i popiół. Lu-
dność okoliczna w poplochu. W kilku
miejscowościach wciąż jeszcze ciągle
silnie trzęsąca ziemia.

Obserwatorzy na Etnie podają do
wiadomości, że wybuch następuje z kra-
turu, który powstał w r. 1852, z trzech
szczelin. Z najwyższej szczeliny wydo-
bywa się dym czarny, z dwóch niż-
szych wydobywa się ława.

Etna, najwyższy z wulkanów Europy
wnosi się w północno-wschodniej stro-
nie Sycylii, na równinie Catania, do wy-
sokości 3313 m. Podstawa Etny ma
130 kilometrów obwodu, na stokach
wulkanu znajdują się 65 miejscowości
z 300,000 ludności. — Nad podstawą
wnosi się potężny stożek okolony o-
koło 200 kraterowymi wierzchołkami.
Krater główny, sięga wyniosłości w
górze ponad okolice jeszcze o 300 m.
W roku 1895 przeprowadzono naokoło
Etny linię kolei, długości 109 km.

Wybuchy Etny przed narodzeniem
Christusa liczone 11 z których naj-
ważniejsze przypadły między r.
417 a 121. Za naszej ery ponawiali
się wybuchy w roku 1160, 1169, 1329,

1536, 1537, 1669, 1693, 1702, 1802, 1805,
1806, 1811, 1819, 1832, 1833, 1842, 1852,
1855 (lutego), 1874 (29 i 30 sierpnia),
1879 (26 maja do 6 czerwca), 1886 (18
maja do 8 czerwca), 1892 w lipcu i
sierpniu).

Wylewy ławy co do siły i obfitości
w porównaniu do wylewów Wesuwiusza
przedstawiają się jak potężne rzeki
w stosunku do małych potoczków.
Często bardzo zrażały te wybuchy
straszliwe spustoszenia, których ofiarą
przeważnie padała Catania, w r. 1631
także Bronte. Rzadko kiedy wybuch
krateru główny, a zawsze po takim wy-
buchu zmienia kształt i formę. Po wię-
kszej części wybuchy tworzą sobie kra-
tery nowe, jak np. Monte Rosa, który
powstał przy strasliwym wybuchu r.
1669.

Człowiek przedhistoryczny na Zwierzyncu.

(Pod Krakowem).

Przy wojskowych robotach ziemnych
na górze św. Bronisławy, pod Krako-
wem, przy mogile Kościuski, od strony
Krakowa, znaleziono kości matama,
Kierujący robotami, porucznik sztabu
inżynierzy, Rostawski, przekonawszy się
o odkryciu, zarządził środki ostrożności,
aby kości nie rozbijano. Badania foto-
graficzne i zdjęcia trwały kilka go-
dzin.

Znalezione przez robotników i kości
były już mocno zwiertzałe, i dlatego
łatwo ulegały rozbięciu; w przeważnej
części należą one do pozostałości po

Smith zastanowiło to.
— Czemu? Myśle... on sądzi, że go pani
nie wadzi.

— Nie upoważniał go, do podobnych o-
mnie opinii. Przeciwnie, jeżeli mam być o-
twarta, chciałbym rozdzielić się z panem
Pearsonem, o ile możności najrychlej.

— Pani mówisz poważnie?
— Dzwicze zapytanie!

— Cóż noc o tem myślałam, w jakim
celu pan Pearson robi wszystkie te komedje.
Czy obawia się rywalizacji pana Jerzego
Whitlera?

— Co znów!
— Ale mówny serce, panno Black. Mój
klient polecił mi, uśmieć pania w Brighton,
tylko w razie gdyby pani się opierała o-
cekiwać na niego w Londynie, w hotelu
przy kolei, którą ma nadjechać.

— W hotelu?

Pan znówu kłamiesz, myślisz o domu o-
biąkanym? Nie darmo przedstawiłeś mnie
na statku, jako wyraitkę. Po co to, powta-
rzam, jeżeli ja sama chcę się zobaczyć z pa-
nem Pearsonem i rozmówić się z nim? Lecz
nie tu, nie w Brighton, to mój stonowczy
warunek.

— Zatem gdzie? Pan Pearson mu tu
przyjechać.

W razie, gdyby mu coś stało na prze-
szkodzi, obiecać telefonować.

— Gdyby nie przyjechał i nie nadesłał
depezy, — mówiła Malgorzata, — jest to
nieomylnym znakiem, że przytylną jachtom
do Londynu.

Smith uznał że jej powodzenia się logi-

czne. Zgodził się po namyśle odwieść Mal-
gorzatę do Londynu.

Nieczyły pośrednik, po przyjeździe do
stolicy, skinał na drożkę, usadowił Malgo-
rztę i zadysponował:

— Do portu!
— To jednak dziwno, myślała, bawimy
się ze sobą w kotka i myszkę. A może u-
wierzyć i bierz moje słowa za dobrą ma-
sotę?

Malgorzata znata Londyn tylko powierzch-
ownie wiedziała więc, czy woznica jedzie
we właściwym kierunku.

Również nie podejrzewała, że Smith, przy
wręczeniu doródkarzw zapłaty z góry, wsu-
nął mu w rękę zarazem i kartkę stanowiącą
treść:

„Wiozę obiąkana. Zajęda pan przed tylną
bramę do zakładu dra Woltera w Rich-
mond. Gdy staniesz na miejscu, udawał, że
poprawiając coś u koła lub u zaprzęgu.
Dostaniesz pan podwójną zapłatę.“

Podrót przedłużała się; na jej zapytania,
Smith zapewniał, że port znajduje się na
przeciwległych krańcach miasta, w znacznej
odległości od dworca kolejowego, dokąd
przyjechał.

Doródka nagle zatrzymała się. Doródkarz
zaczekał z kózka zapowinając, że nie może
jechać dalej, i powodu złamania się nagle
reorcu.

— To przykłe! — zawołał Smith. — Dok-
ąd zawiozłeś nas, człowieku?

— W tym domu mieści się oberża?
— Czy nie możnaby tu wynająć jakiego
powozu?

Malgorzata wysiadła i podążyła z Smit-

them, który zdawonił przy furcie. Za sta-
chetskim widok było park z szarym wysoki-
m domem posterunku.

Znaleził się w obzernej poczekalni.
Smith szeptał kilka słów furciarce, która
przepuściła ich do parku.

„Tu powitał ich pan, przedstawiając się
jak właściciel „oberży“.“

Uplynęło kilka minut, a Malgorzata ujr-
zała się zamkniętą w „okratowanej celi
dla obiąkaných.“

— Uwazasz pan, — mówił dr Brown do
Harrego, to co mi pan opowiadasz, wcale
mnie nie zdziwiła. Domy dla obiąkaných
zbyt często, stają się narzędziami dla prze-
stępców. Jest to że się tak wyrażę, broń
obiosieczna, z leczniczy korzystają tylko cie-
pięcy, lecz i ci, którzy mają cel w uoleka-
niu się do przemocy względem osób zdro-
wych. Ale jesteśmy na miejscu, proszę za
mna, przedstawiać pana memu asystentowi.

Harry otrzymał zapewnienie, że do zakła-
da w ciągu ostatnich dni, nie przyjmowano
świątecznych pacjentów.

Drugim z kolei domem, w którym znalazł
się dzięki uprzejmości dra Browna, była
owa „oberża“, w której przed kilku godzi-
nami Smith umieścił Malgorzatę.

Dr Brown polecił podać spia pacjentów i
odezwał z naciskiem ostatnie wymienione w
nim nazwisko.

— Panna Black.

— Przywieziono w dachu dzisiejszym Man-
ja przesładowca. Objawy jacht, który cho-

siedzibie prehistorycznego człowieka, którego narzędzia krzemienne leżały pomieszczone z ułamkami części zwęglanych kości różnych zwierząt i zębów, głównie mamuta. — Punkt, gdzie znaleziono kości i krzemienne narzędzia, nie jest główną siedzibą prehistorycznego człowieka, znajdowała się ona prawdopodobnie znacznie wyżej, a woda, spływająca z góry, znosiła spokane resztki, które stopniowo pokrywała późniejsza glina.

Kości i krzemienne narzędzia znaleziono na wysokości około 200 m. nad poziomem morza na przestrzeni około kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Do gabinetu geologicznego zabrano resztki przynajmniej 4 indywidualów mamuta; między nimi są z trzonową, mającej około 30 cm. długości, 8 cm. szerokości, ważącej około 8 kilogramów; dalej są bardzo młode mamuta, różne części szkieletu, wszystko w stanie bardzo ułamkowym. Główna nielko kości została przez robotników nietylko rozbita, ale prasypaną na 3 metry grubą warstwą ziemi, spod której wydobyć ich jest niemożliwe.

Oprócz sześciokątów mamutów, znaleziono kości innych zwierząt, prawdopodobnie wołu i kozy lub barana, tudzież prawdopodobnie nosorożców i jaskińskich jeleni.

Narzędzia krzemienne znaleziono ogromną ilość; są różnego kształtu, różnej wielkości i przeznaczone do różnych celów, jak groty, skrobacze, bardzo ostre noże, inne żyłki stępione. Znaleziono dużo wiórow i okrzesków krzemiennych, które powstały przy fabrykacji narzędzi, widocznie na miejscu

prowadzonej. Narzędzia przechowały się przeważnie bardzo dobrze.

W warstwie, zawierającej resztki człowieka prehistorycznego, odkryto dlatego mnóstwo drobnych ułamków zwęglonego drzewa, jednakże dotąd nie natrafiono na same ogniska; nie natrafiono też na żadne ślady keramiki, ani na wyroby, któreby świadczyły o wyższym stopniu kultury, tak, że całe to znalezienie należy odnieść do czasów, kiedy u nas żyły jeszcze leżnie mamuty, nosorożce i ich towarzysze.

Równocześnie z tym człowiekiem, którego siedzibę odkryto na górze św. Bronisława, żyli ludzie w jaskiniach, odkrytych już i zbadanych naukowo, położonych w Mnikowie, Ojcowie itd.; obok tych ludzi zwierzęta, jak niedźwiedź jaskiniowy, hyena jaskiniowa i inne, których śladów na górze św. Bronisława dotąd nie znaleziono.

Odkrycie obecne siedziby człowieka prehistorycznego jest ważne z tego powodu, że jak dotąd w najbliższej okolicy Krakowa nie znaleziono nagromadzonych na małej przestrzeni pozostałości resztek tylu mamutów i innych zwierząt, razem z narzędziami krzemieniami. Odkrycie nie jest jednak oosobnione. Cała okolica Krakowa jest zasiana resztkami mamutów, które najczęściej znajdują się zupełnie luźnie; zdarza się wszakże czasem, że znajdują się prawdopodobnie całe zwierzęta. Tak np. przed dwoma tygodniami znaleziono w cegielni Banku hipotecznego na Ludwinowie szkielet całego mamuta w warstwie żwiru lodowego; robotnicy rozbitli go kilofami na drobne części.

Podobne siedziby człowieka prehistorycznego w okolicach Krakowa nie są rzadkie. Niedawno w Witkowicach o 4 kilometry od Krakowa znaleziono taką samą siedzibę, tylko z czasów cokolwiek bliższych, z mnóstwem resztek keramiki, narzędzi krzemiennych, kości zwierząt, ognisk itd.

Wobec faktu, że przez nieznaną ilość rzeczy ginie tak wiele ważnych przedmiotów, byłoby wskazaniem, aby w seminarjach pouczono przyszłych nauczycieli ludowych o potrzebie wpływna na lud, aby w razie znalezienia jakich kości, szkieletów itp. nie zniszczone ich, lecz zawiadomiono o tam nauczyciela, którzyby mogli poinformować o odkryciu sfery naukowe.

Sobowótór.

Nie wszystkim może wiadomo, iż do dziś dnia żyje cesarzowa Karolina meksykańska, obłąkana od chwili, gdy dowiedziała się o rozstrzelaniu w Meksyku swego sęwa, cesarza Maksymiliana (brata cesarza Fr. Józefa). Niezależnie wa ta mieszka pod Brzeską w zupełnej nieświadomości swego stanu. Święto wydane pamiętniki nadwornej jej lekarsza, dają nam poznać kilka momentów z życia obłąkanej monarchini.

Lekarz odwiedza chorą codziennie. Zwykle zastaje ją w fotelu przy stoleku, założonym wydawnictwami ilustrowanemi. Wchodzi i siada na wprost chorej, która wskazując palcem na pierwszą z brzozy ryćcie, zaczyna:

— Patrz Pan! Oto ludzie, buntujący się przeciw sakramentowi chrztu! Chcą,

odszukać, ponieważ znajduje się na nim jej Jerzy; nie wie czy żyje, lub został zamordowany. Przywiódł ją baron Watringhan. Pensyonat opłacony za miesiąc z góry.

— Tak! — rzekł dr Brown, do lekarza miejscowego, zwracając kroki na schody budynku szpitalowego, — tę nową chorą; mu się zobaczy, kolego.

— Nie radziłbym. Ta dama łatwo podlega szpazmom.

— Tembardziej, — upierał się doktor, — podobne objawy zaciekawiają mnie... bądź kolego łaskawie poprowadź mnie.

Właściciel leżnicy, ani domyślając się że sam padł ofiarą intrygi, wzruszył ramionami i wprowadził kolego, oraz jego towarzysza, do pokoju Małgorzaty, ta siedziała, tonąc we łzach.

Ujrzała ich i podniosła się, obrzucając przybitych wzrokiem zapytania.

— Panno Black! — przemówił Harry z zapałem młodzieńczym, — jakie szczęście, że widzę panią!

— Znasz mnie pan? Czy również wieszysz w moją obłąd? — zapytała zmieszana Małgorzata.

— Pannie jestem pomocnikiem pana Szerloka Holmesa.

Nie domówił, Małgorzata krzyknęła z radości i rzuciła mu się na szyję. On, zagadnie uwolnił się z żywej więzi i wyprowadził ją na korytarz.

— Jesteś pan jesteś pomocnikiem tego szalonego człowieka, powiedz co się stało? Jakże wiadomości?

— Pomyśl! — odrzekł wobec lekarzy,

którzy słuchali ze zdumieniem. — Proszę, przeczytaj pani telegram.

Wyrywała mu z rąk doposz, odczytała je danym tohem i krzyknęła z przejęciem:

— Żyje, żyje! Szybko, szybko spieszę do niego!

— Służę pani moim automobilem, — wtracił dr Brown, — odwożę panią, na dworzec, pojedziecie pani z powrotem do Brighton, zamtań do Dieppe.

— Pan zaś, kolego, na przyszłość bądźciez oględniejszajm przy przyjmowaniu pacjentów. Mówię tu, z mego stanowiska inspektora lecznie dla nerwowych. Zapłała z góry, przy umieszczeniu pacjenta, jeszcze nie stanowi ostatecznej dyspozycji.

Sklonił się upytano i opuścił akntad wraza z Harrym i Małgorzatą, która napwół przytomna z radości wciąż powtarzała:

— Żyje, żyje!

Koniec wieńczy dzieło

W pałacu p. Daneshore znowu obudziło się życie.

Wesoly dziwak, przemoczony sprowadził Jarzego Whittlera na zamek, i oddał mu do rozporządzenia najwspanialsze swoje salony. Szerlok Holmes brał niemniej udział w uroczystości przenosin „zmarłychchwstwego”, z jego jachtu.

Jerzy, niewolniczo stosował się do wszystkich rad detektyw i nie znajdował innych odpowiedzi przy krótkiego, „tak”.

— Gdybym usłuchał twej rady, drogi przyjacielu, mówił, — niebyłoby wycieczki,

aspaści, zmartwień, niebyłaby znikis panna Małgorzata...

— Nie kłopotas się pan Małgorzatą! — airtował Holmes, — Mam dobre przeczenie że i ona zmartwychwstanie. Czekam do wieczora na wiadomości od mego pomocnika. Gdyby nie nadeszły wiadomości wyjeżdżam jeszcze tej nocy.

— A Pearson? — zapytał Daneshore, który nie odpowiedział łóżka swego gościa i gorliwie spełniał przy nim rolę posługacza szpitalnego.

— Jesteś pewny Holmes iż ten łotr jest bezpieczny w szpitalu?

— O nie, dopóki łotr nie umrze lub też znajdzie się za kratkami więzienia, wciąż błąd o niego niebezpieczny.

Można było przypaść, że przez usta Szerloka Holmesa przemawia przeznaczenie tego losu.

Ledwie wypoiedział to słowa, gdy wszedł postaćnie zadyszany z oznajwieniem iż chce się zobaczyć z panem Holmeseem, do którego przytaño go ze szpitala.

— Panie, — rzekł, — chory którego przyniesiono dziś z rana, miał nadzwyczaj silną gorączkę... wyniósł się.

— Na tamten świat czy na wolność? Czy pomimo mego wyraźnego nakazu pilnować go.

— Ależ co znowu; pilnował go nasz najlepszy stróż.

Wciąż siedział przy jego łóżku... Po obandażowaniu głowy, chorey zaczął spokojnie oddychać.

C. d. n.

aby ich puszczono, ale królowa angielska czuwa przy drzwiach. Czy to nie wspaniale?

Niekiedy bierze rękę lekarza i klada jej sobie na czole.

— Czujesz pan — pyta — jak tam ródz bije? Tak bili w pałacu tuileryjskim po tej biednej głowie. Cesarzowa chciała wziąć moje trzewiki, które jej się podobaly i kapelusze, który przywoziliśmy z Mekyku, bo był ogniotwórczy i chronił od kul. Ach mój dobry Maksymilian, mój biedny Maksymilian! Och, ta korona. Ciśnie czoło, dopóki nie pokaże się krew.

Albo znowu pochylając się do ucha, szepta:

— Nie wierz pan im. Napoleon i Eugenia chcą nas zamordować, mnie i Maksymiliana. Rozkazy już wydane. Zostań przy mnie. Jestem spokojniejsza, gdy jesteś ze mną.

Potem bierze ze stołu tyle dzienników, ile objąć mogą drobne dłonie i podając je lekarzowi, mówi:

— Weź pan to jako dowód mej wdzięczności za dobroć, którą mi okazujesz.

W początkach choroby, lekarze przyszczali, iż silne wstrząśnienie, zwłaszcza zaś nieoczekiwane, a radosne wydarzenie, mogłoby przywrócić rozum obłąkanej, a wiedząc, że Karolina ubóstwiła nią, zaczęli szukać sobowótora Maksymiliana, pragnąc zniweczenia pokażać go Karolinie. Nadzieje były o tyle więcej uzasadnione, że biedna kobieta pozostawała wciąż w przekonaniu, że ona właśnie pozabawiła Maksymiliana życia. Szauno długo, aż gdzieś we Flandry znalazłono człowieka, z rysów, zarostu i wzrostu prawie zupełnie podobnego do rozstrzelanego cesarza meksykańskiego. Sprawdzono go na dwóch brukselski i przez czas długi uczono eoli, którą miał odegrać.

Pewnego dnia, gdy Karolina zaczęła biegać po salonach pałacu Miramare, szukając „swego Maksa”, lekarze kazali sobowótrowi Maksymiliana usiąść przy łóżku w b. gabinecie cesarza i jeżeli do pokoju wpadnie cesarzowa, wstać nagle i szybko postąpiwszy kilka kroków, stanąć nagle przed Karoliną z twarzą zwróconą do okna, a więc silnie oświetloną blaskiem południowego słońca.

Lekarze stanęli w [niszy, prowadzącej do sąsiedniego gabinetu, gdy tuż przed drzwiami rozległ się głos Karolinie:

— Maks? gdzie Maks? Chcę iść do niego.

W tej chwili drzwi, pchnięte niedocierpliwą ręką, otworzyły się i cesarzowa wpadła do gabinetu. Sobowótrowi wstał nagle i zwrócił się ku Karolinie. Lekarze z biciem serca oczekiwali na chwilę przełomową. Przez chwilę zdawało się, że cesarzowa jest przerażona, że, co widzi. Słowa uwięzy jej na ustach, z podniesionymi do góry rękami stała, wpatrzona w niespodziewane zjawisko. Nagle uśmiech wykiwał na jej twarzy, przesuwała dłoń po czole i upadła do nóg sobowótora, mówiąc szeptem błagalnym:

— Pobłogosław mnie, ojcze święty! Lekarze zawiadomili cesarza Franciszka Józefa, iż sztuka lekarska jest bezsilna wobec tego obłąka.

Wylewy w Rosyi.

Krzemieńcuk. Pet. ag. tel. donosi: Wylew przekroczył granica powodzi z r. 1907. Na bulwarach stoi woda na arszyn wysoko. Zatopionych jest przeszło 1000 domów. Dla powstrzymania wylewu sypią szuteczną łamy, przy których woda stoi już na sążen wysoko.

Mohylow. Pet. ag. tel. donosi: Woda ciągle przybiera. Zatopionych jest około 500 domów. W Homlu uszkodzonych 300 domów, w Kopylsu stoi pod wodą 120 domów, w innych miasteczkach w powiecie boreckim około 100. Wiele wsi w powiecie orszańskim zatopionych.

Murom. Pet. Ag. tel. donosi: Wylew Oki jest niezwykły. Kilka wsi zatopionych; dla ocalenia ludności i dobytku wysłano parowce. Woda unosi całe chaty. W mieście zatopiona stacja wodociągów. W miejscowej fabryce bawelniającej przerwaną pracę, skutkiem zalania dólanych pięter.

Śniegi w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą, że leżą tam jeszcze na górach i na reglach duże śniegi, a zimno stale się utrzymuje. Do Morskiego Okra droga zawalona śniegami tak dalece, że wszelka komunikacja ze schroniskiem przetrwana z tego powodu nie można było rozpocząć robót około dalszej budowy nowego schroniska Towarzystwa Tatrzńskiego. W nowem schronisku będzie zaprowadzony telefon.

Białe. (Zakupno planu pod budowę polskiego gimnazjum). „Ślęsia” donosi z wielkiem ubolewaniem, że w Białej został już zakupiony plac budowlany pod budowę polskiego gimnazjum. Plac ten wynosi 900 sążni kwadratowych, nabytych po cenie 44 kor. za sążen kwadratowy.

Bieleko. (Jubileuszowa fundacja). Bielecka Kasa oszczędności przeznaczyła z okazji jubileuszu cesarskiego 50,000 koron na fundację jubileuszową, mianowicie: 25,000 koron na założenie zakładu dla osieroconych dzieci, a 25,000 koron jako fundusz zakładowy na budowę publicznego zakładu kąpielowego.

Morawka Ostrawa. (Fundacja jubileuszowa). Jak w swoim czasie donosiliśmy, Wydział miejski w Polskiej Ostrawie ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego uchwalił utworzyć szkołę przemysłową dla dziewcząt, ochronkę miejską dla dzieci i szpital gminny. Obecnie także Rada miejska w Morawskiej Ostrawie zamierza z tego samego uludować przytułek dla opuszczonych dzieci.

Do ziemi.

Nie wszystko smutkiem, nie wszystko żałobą, Jezusie ty z nami, a my — jezusze z tobą! Nie odumarlą sierot do ostatka, Ty, — nasza matka!

Znów do swojego przytułasu nas łona, Z ciemnicy grobn w blask słońca wkrzeszona, Znów techniesz moc swoją w mdlejących serc Ty, — nasze życie!

O, karmielisko! O, stary nasz domie, (Gdzie góle Zniczem żywiące nas plomnie, Ty rody polne hodujesz i płaszce, O, gniazdo nasze!

Pierś twoja ciemna znów bierze kolory, Tajnami szumy gadają twe bory, Sto rzek pełniń swoją do morza donoszą. Ty, harfu nasza!

Skowronki twoje znów lecą w błękity, Szumi żurawi kłecz znów nakręty, Chlebem przysłodziś twe pola runięją, Nasza nadziejo!

Ucieczko słabych! Bezobronnych zbrojo! Niezwyciężony, przy tobie co stoja! Ciebie wieber burzy ni grom nie przestrasza, Ty — twierdzo nasza!

O, zasnijona skarbnieć ty ducha! O, złoty szybie, skąd życie nam bucha, W tobie się idci co będzie, co było, Ty, nasza siło!

Marja Konopnicka.

Wiadomości polityczne.

Parlament się zebrał po świętach i zaraz znowu na kilka dni się odroczył, gdyż Niemcy i Czechi oświadczyli, że nie poddadzą do sadnej pracy, dopóki nie da rząd jasnzej deklaracji co do języka czeskiego i niemieckiego w sądach i na poczcie.

Rząd znalazł się między młotem i kowadłem. Jeżeli stanie więcej po stronie Niemców, to zrobią abstrakcyj Czechi, jeżeli stanie po stronie Czechów, to zaczną go walić Niemcy. I tak położenie jest bez wyjścia. — Albo padnie teraz ten rząd i przyjdzie inny, albo padnie parlament.

W tym jednak roku jubileuszowym cesarza parlamentu nie rozwiążą.

We Wiedniu umorł nagle minister niemiecki Peszka. Był to pierwszy minister rolnik. Miał lat 62.

Nowy Namieśnik Galicyi Dr. Michał Bobrzyński przyjechał do Lwowa i objął w sobotę urządowanie.

Hr. Stanław Badeni został przez cesarza zamianowany na nowych 6 lat Marszałkiem krajowym.

Między Rosyją a Turcyą powstał ostry zatarg o granicę w Azji. Zatarg jest silny, że jest nawet możliwa wojna między Rosyją a Turcyą. Powiadają, że Turcyą pragnie tej wojny, że się do niej, przysposobiła i chciałaby obecnie pomścić na Rosyi swoje dawniejsze klęski.

Rosya jest tak osłabiona, że rzeczywicie Turcyą mogłaby zwyciężyć.

Kronika.

Bilety na Kościuszkę pod Raławicami kupować można w niedzielę od godziny 10-tej rano do 2-giej popołudnia w cukierni Rehmann w Sukonikach od atrony kolejści Maryaskiego.

Od godziny 2 giej w kasie teatralnej miejskiej.

Czytelników „Obrony Ludu” z bliższych okolic Krakowa wyzywamy, aby na dzień 10 maja przybyli do Krakowa i wzięli udział w uroczystości w teatrze.

Nowi numeratorzy „Obrony Ludu”, placu do końca roku tylko 3 korony — i otrzymywać będą gazetę on tygodnia regularnie. Każły nowy numerator otrzyma bezpłatnie Kalendarz Maryaski.

W Bielanych zginął tajemniczą śmiercią Stanisław Bruzd. Zapewne kandydatura postara się wyświeltić sprawę i ewentualnie wskaze winowajców.

Z maniów pod N. Targiem nam pisać, że tam i w okolicy pijanstwo tak się szerzy, że ludzie zapominają o Panu Bogu.

Niedawno jechał ksiądz do chorego, to pod karczemami tak ludzie byli pijani, że nawet kapelusz saden z nich nie zszedł. W każdej wsi jest po 2 lub 3 aktery z wódka. Żyjni są nawet piarszarki gminny. Otu np. Dębno, Sienbark i Kaurów zrobiły się piarszarkami i placą mu po 40 koron pensyi rocznie.

W szkołach dzieci tak uczą, że nawet nie poszłoby na drodze, dla starszych nie mają uszanowania. Zamykajcie karzyny od soboty do poiedziatka, bo inaczej wszyscy poginiemy.

Wasz K

Sposobność do stworzenia wielkiej polskiej kopalni węgla. Jeden z najpoważniejszych obywateli w Cieszynie, zajmujący wybitne stanowisko w tamtejszych sferach finansowych polskich, zwraca uwagę na ogromne pokłady wyskokalorycznego, doskonale kokującego węgla w Pogwizdowie, pół godziny drogi od Cieszyna. Teren i prawo wydobywania węgla znajduje się dotąd w rękach polskich, dla utworzenia kopalni potrzeba kilkumilionowego kapitału. Wobec braku kokosów w Galicji i wogóle w państwie, i uzyskał, jakiego dopuszczają się Prusacy dostarczający nam koksu (Zabrze, wagon loco Lwów 500), teren węglowy, o którym mowa, zasługuje na poważne zainteresowanie. Blizszych wyjaśnień udziela Liga pomocy przemysłowej.

Śmierć w górach. Profesor czerniowieckiego uniwersytetu dr Ferdynand Lwiz, który ferye wielkanocne spędził w Salzburgu, wybrał się na górę Gaisberg dla studyów geologicznych. Ponieważ nie powrócił do domu, przedsięwzięto poszukiwania za nim i znaleziono zwłoki jego w przepaści, mającej 200 metrów głębokości. Profesor Lwiz liczył 52 rok życia i zajmował katedrę geografii.

Masowe aresztowania dzieci. Z Kurka donoszą do „Rusi”, że w wigilię niedzieli palmowej ulicami Moskiewską i Cherońską powracający do domów z nabożeństwa tłumy dzieci, przeważnie uczniów szkół średnich z niższych klas. Dzieci szły z uśmiechem na twarzy, bawiąc się trzymanymi w rękach gałgankami palmy.

Naraz otoczył ich konwoj kozacki wraz z kilkumastu policyantami zaczął oddania gałgank palmowych. Przeważone dzieci z płaczem rzuciły się do ucieczki, lecz wojsko zastąpiło im drogę. Aresztowano około 60 dzieci od lat 8 do 10, chłopów i dziewczynek. Wszystkich ich ustawiono do cyrkułów i przetrzymano całą noc w ciasnych pomieszczeniach, razem ze złodziejami, pijakami i prostytutkami. Następnego dnia, po sprawdzeniu osobistości, dzieci uwolniono; wiele z nich rozchorowało się ze strachu.

Trup w piwnicy. Dziś rano znaleziono w piwnicy domu pod l. 9 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu zwłoki mężczyzny, lat około 50. Jak dochodzenia policyjne stwierdziły, zmarły wraz się Maciej Masiak i pozostał od dłuższego czasu bez zajęcia. Zmarły, widocznie w stanie nietrzeźwym, weseł wieczoraj wieczorem do piwnicy, by znaleźć spoczynek i tu we śnie śmierć go saakoczyła. — Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Ostatni rotmistrz. Z Nowego Sącza pisać nam: Nadeszła smutna chwila chowan a ostatniego rotmistrza powiatu polskiego z roku 1863/4, Karola Czachowskiego. Pamięć dzień Trzeciego Maja wypadł jako dzień pogrzebu ostatniego rotmistrza, syna pułkownika Dionizego Czachowskiego, mianowanego generałem w chwili, kiedy już ostatnie chwila życia jego w bitwie się kończyły. Na poszkromienie jego walczącej garstki powstańców musieli Moskale sprowadzić pół miliona moskwa.

Dziś w Nowym Sączu była chwila powstania. — Całe miasto odczuło potrzebę oddania cześci i ostatniej przysługi bojownikowi za wolność, Sokoli wystąpili „in corpore” w mundurach, „Harmonia” miejska również wzięła udział w pogrzebie. Młodzież z gimnazjum, ustawiona w szeregach, przeprowadziła zwłoki do grobu ze sztandarem, spowitym w krepę. Żeńska młodzież seminarjum nauczycielskiego brała udział również gorąco. Na cementarzu chór gimnazjalny potęgował rotmistrza polskiego rzewną pieśnią powstała. Weterani szli naprzód poza krzyżem w liczbę dziewczęciu. Ceremonii pogrzebowej dokonał ksiądz z kościoła parafialnego w asyście dwóch kleryków.

Tu nasuwa się mnie, staremu powstańcowi, smutna uwaga, czy duchowieństwo polskie, liczącym współudziałem w pogrzebach ostatnich powstańców nie mogłoby dać dowodu swych uczuć patriotycznych i uświętione tego rodzaju uroczystości? My powstańcy, idąc w bój, szliśmy przeławiać krew za ojczyznę, nie oglądając się na żadne korzyści materialne, bo wówczas w sercach naszych gorząca idea była wyższą ponad wszelkie widoki. Kochaliśmy Polskę! Wierzyliśmy w to, co k. biskup Bandurski powiedział teraz za Wypiańskim: „Polska to jest wielka rzecz!”

Przedanie słynnego diamentu. Z Paryża donoszą: Słynny diament niebieski, wazy 44 i pół karata, kształtu piramidy, wazta za 2 miliony fr. sprzedany zastępcy sułtana. Diament ten należał dawniej do skarbu koronnego francuskiego, za Ludwika XV został skradziony i znalazł się w Anglii. W ubiegłym stuleciu powrócił do Francji.

Wyprawa do bieguna północnego. Przed kilku dniami odplynęła z Dunkierki nowa wyprawa do bieguna północnego pod wodzą byłego oficera wojennej marynarki francuskiej, Karola Renarda, a kosztom towarzyszywa „Ligue Maritime Française”. Okręt, wynajęty wyprawę, jest zagłosem, a więc zależnym od wiatrów. Przerobiono jego wnętrze odpowiednio do celów wyprawy i urządzono między innymi pracownię. Dalej zaplanowano go we wszelkie przyrządy naukowe, tudzież ratunkowe, a także w latawca do badania atmosfery. Kilku przyrodników bierze udział w wyprawie, a załoga składa się z 15 doborowych ludzi. Podróż odbędzie się wzdłuż wybrzeży Norwegi aż do wyspy Kolguew, gdzie zabrane zostaną na pokład psy. Statątd popłynię okręt na morze Barenta, a dalej na morze Kara, mało znane, a ważne pod względem oceanograficznym. Później zawinie statek do Nowej Ziemi, wyspy podbiegunowej, która coraz częściej wiedzają badacze.

Wybuch na krążowniku japońskim. Jak to doniosły przed kilku dniami telegramy, japoński krążownik szkolny „Matuszima” zatonął skutkiem wybuchu, przyczem 160 ludzi z załogi, liczącej 300 ludzi. Wybuch ten wyjął się w jęgu z niemieckich dzienników kapitan niemieckiej marynarki wojennej Paetau w następujący sposób: Pała-

ce się powoli materje wybuchowe, które wyrugowały z artylerji dawny proch, mają znaczącą od niego siłę pętności ale zarazem wielką skłonność do chemicznego rozkładania się, zwłaszcza pod działaniem wyjątkiej stosunkowo temperatury panującej wewnątrz okrętu w pobliżu kotłów. Z postępowaniem wzrasta niebezpieczeństwo wybuchu, powodującego chociaż wielkie katastrofy. Pierwszym wypadkiem tego rodzaju był wybuch na amerykańskim okręcie „Maine”, który wyleciał w powietrze w porcie Hawany. Amerykanie przyczyną wybuchu upatrywali w zamachu ze strony Hiszpanów, a fakt ten przyczynił się po części do wybuchu wojny amerykańsk hiszpańskiej. Dopiero później zaczęto rozstrzygać katastrofy wyświeltić wiadomością przyczynę ich. Zaprowadzono środki zapobiegawcze, zwłaszcza części wymiencane a-montyż, ale i to jeszcze nie wystarczy. Znamy sa podobne katastrofy na okrętach wojennych „Mikasa” i „Jena”. W ostatnich dwóch latach zaprowadzono w okrętach wojennych przyrządy ochładzające, które wstrząs okrętów mają utrzymywać temperaturę statek poniżej 21° C. Nie wiadomo, czy japoński krążownik „Matuszima” miał podobną przyczynę.

„Pfe Szwohy!” Pod takim tytułem zamieścił „Bielitz-Bialer Anzeiger” w poniedziałkowym numerze artykuł wstępny, w którym twierdzi, że dzieci ze szkoły polskiej wracając z ubożeństwa kościelnego w dniu 3 maja, wołaly „Pfe Szwohy!” nazdci niemieckie, które szły do kościoła. Wymieniono pismo powiada, że dzieło się to w „niemieckiej Białej” i że nawet dzieci polskie opłwały dzieci niemieckie. Otóż co do Białej, to musimy stwierdzić, że sa tam również i Polacy i że miasto ową leży na ziemi polskiej. Jeżeli zaś rzeczywistość, czego atoli nie przepuszczamy, dziecko polskie opłwało dziecko niemieckie, nie będąc do tego sprowokowane, to nauczyciele szkoły polskiej z pewnością akarzą podobny wybrzyk i wytlomaczom dzieciom, że tego rodzaju zachowanie się ułbiła powadze święta narodowe. Jeeli zaś „Bielitz-Bialer-Anzeiger” zarzecz, jakoby nauczyciele milczącego „tolerowali” takie wybrzyki, to z góry możemy ten zarzut nazwać zupełnie bezpodstawnym.

Obrobawienie pociągu. Obecnie nadszły bliższe szczegóły o obrobawieniu pociągu ekspresowego, który kursuje pomiędzy Nowym Jorkiem a St. Louis. Dwaj bandyci, uzbrojeni od stóp do głowy, wyszli koło Pittsburga ze swego ukrycia w wagonie pakunkowym, wzięli rękę i nogi, tudzież zatkali usta konduktorowi tego wagonu, poczem rzucili się na urzędnika, czuwającego nad posiadką złota, przeznaczonego dla banków w St. Louis. Pod gróźbą rewolwerów zmusiło go do otwarcia skrzyń, poczem postąpił z nim tak, jak z konduktorem. Ze skrzyń zabrali złoto, wartości 350.000 koron, następnie zaś puścili w ruch sygnał alarmowy. Gdy pociąg zwolnił w biegu, bandyci wyczołczyli z pociągu i zniknęli w gąszczu, gdzie czekał na nich wóz. Dopiero po upływie dłuższego czasu najstarszy konduktor po zatrzymaniu pociągu znalazł związanego kolegę i urzędnika i przekonał się o przyczynie alarmu. Pociąg ruszył w dalszą drogę, a z najbliższej stacyi roztelegrafowano o napadzie na wszystkie strony. Zbrojne oddziały wyruszyły zaraz w trop za bandytami.

Matafelni przestępcy. Policja podgórska notuje niezwykle śmiały, jednak nie-

udały napać na sklep z wiktuałami przy ulicy Lwowskiej, przez czterech nieletnich wyrostków. Wpadli oni do sklepu i poczeli szybko wypróżniać worki z mąką i zbożem. Właścicielka sklepu, będąc sama, nie miała odwagi stawić oporu małodzieci bandytom i z rezygnacją przyglądała się spustoszeniu jej mienia. Na szczęście nadszedł na chwilę też właściciel domu p. W., który spłoszył rabujących i jednego z nich oddał w ręce policy. Aresztowany wydał spódników na napad, są: Franciszek i August Szaraje, Rudolf Tatowicz i Jan Gawlik, wszyscy chłopaki od 11 do 14 lat.

Ofiara morderstwa. Do tutejszej dyrekcji policji nadeszło temi dniami doniesienie władz pruskich, iż na gościńcu Imielin-Kosziów na Śląsku pruskim znalaziono onegdaj zwłoki 18—20 lat liczącego młodziaka z roztrąaskaną czaszką, jakimś tempem narzędziem. Po ubiorze sądząc, władze przypuszczają, iż ofiara mordu pochodzi ze stanu roboźniczego. Przy zamordowanym znaleziono stary pugilars z guldenem srebrnym austriackim i kilku monetami miedzianymi, również stempla austriackiego.

Katastrofa na Dnieprze. Wychoć. (Gub. czernichowska). Barka, przewożąca ludzi na Dnieprze, przewróciła się, gdyż była przepełniona, znajdowało się w niej bowiem 156 osób, które wracały z kościoła — przeważnie chłopcy i dzieci. Ocalało się tylko 30 osób, reszta utonęła.

Trup dziecka w skrzynce. W piątek nadeszła z Bremy do Lwowa poczta dość ciężka a niewielka skrzyneczka pod adresem T., ulica Techniczna, l. 27. Na przekazie nadawczym figurowało nazwisko Mary [Kwiatkowskiej]. Ponieważ w ul. Technicznej wskazany numer wcale nie istnieje i adresata nie można było znaleźć, odestano skrzyneczkę do urzędu cłowego dla zbadania, czy w skrzynce nie znajduje się jaki towar, podlegający opłacie cłowej. — Można sobie wyobrazić przerażenie dotyczącego urzędnika, gdy w skrzynce, zamiast towaru, znalazł trup noworodka pięciomiesięcznego, dobrze jeszcze zawanego, owiniętego w białą szmatkę i resztę jakiejś kolorowej spódnicy. Obok

trupka znajdowała się kartka, napisana nieprawą ręką osoby, która źle włada po polsku. Na kartce, załutowanej „Kochana Pani”, a podpisanej literami K. P., przeprasza autorka listu adresatkę za kłopot, prosi jednak, aby zażąda się pochowania dziecka na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, gdyż autorka listu nie chce, aby katolickie dziecko pochowano w Bremie na cmentarzu ewangelickim. „Matka dziecięcia już nie żyje — pisała dalej nieznaną autorka — dziecisko ochrzczono zostało święconą wodą, przyręknę jednak dziecko katolickie chować między ewangelikami”. Skrzynka nadana została 24 z. m.

Urząd cłowy zaalarmował policję, której udało się wyszukać adresata, ten jednak nie mógł podać żadnych szczegółów. Na ciele dziecka nie znaleziono żadnych śladów gwałtownej śmierci, może jednak zakład medyczny sądowej, gdzie zwłoki odesłano, wykryje jakieś znaki wewnętrzne. Treść listu, jakoteż staranność, z jaką dziecisko pakowano do skrzynki, wskazuje na to, że dziecisko to jakieś emigrantki katolickiej, która z gorliwością religijną wysłała dziecisko do kraju, nie chcąc go chować na obcej ziemi. Możliwa policja w Bremie, do której się odniosła policja lwowska, wysłteli tę sprawę.

Rozmiary święta urodowego w dniu 3 maja. Według tymczasowych obliczeń, sprzedano w niedzielę samych biletów do parku 6 tysięcy; wycieczką młodzież i publiczność, której z powodu natoku biletów nie można było sprzedać, liczba uczestników festynu dochodziła do 13 tysięcy osób.

Zapotrzebowanie „nalepek” dla zdobienia okien, było nadzwyczajne. Towarzystwo wydało 100.000 nalepek na cały kraj, które w krótkim czasie zostały wyczerpane. Zawszad przychodziły telegraficzne zamówienia nowych zapasów, z powodu zupełnego wyczerpania, bezskuteczne. Prawdopodobnie drugie 100.000 nalepek zaledwie pokryłyby zapotrzebowanie. Gdzieniedwie w braku nalepek ozdabiano okna kartkami Towarzystwa Szkoły Ludowej, a w końcu gdy i tych zabrakło, zalepiano okna zwykłymi

ćwiartkami papieru z pieczętkami Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przyjęcie gości na Sukienicach nastąpiło dzięki ofiarności obywatelskiej kilku firm przemysłowych i kupieckich: pp. Satalekiego, Bialika, Wiśniewskiego, Baluka, Watorskiego, goetza-Okocimskiego, Rippera, J. K. Federowicza, Urbana, Marczyńskiego i Wentzla, którzy za staraniem p. r. Kosobuckiego ofiarowali hojnie wiktuały, piemięzy i napoje.

Krajowy kurs pożarnictwa. Mający na wykształcenie instruktorów pożarnych dla całego kraju, otwarto został w niedzielę w Krakowie w obecności naczelniaka straży pożarnej ochotniczej p. Fenza, oraz brandmistrzów miejskiej straży pp. Stempłińskiego i Flaszcy. Na kurs zgłosiło się 30 uczestników głównie z Galicji wschodniej. Kurs trwać ma 2 tygodnie, poczem odbędzie się egzamin przez delegatem Wydziału kraj. i delegatami kraj. Związku straży pożarnych. Teoretyczną stroną Wykładów kieruje sekretarz Związku straży pożarnych p. Antoni Szczerbowski. Wykłady obejmujące zasadnicze ćwiczenia i taktykę pożarną, objąć ma naczelnik Nowolny.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczyła się dzisiaj rozprawa o kradzieże kolejowe na dworcu towarowym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadli 35-letni Michał Maryniak i 21 letni Józef Łacheta, wyrobny z Krowodrzy, oraz Maryniana Nowakowa, właścicielka sklepu na Kleparzu, oskarżona o wspięcie w kradzieżach. — Z wagonów kolejowych przy stacyi towarowej ginęły towary od dłuższego czasu. Dopiero dnia 2 marca br. niejaki Frenniel zobaczył Maryniaka i Łachetę, jak się dzielił grochem i zawiadomił o tem policję. Stwierdzono, że złodziej groch ten sprzedał p. Nowakowej na Kleparzu, u której podczas rewizji znaleziono worek 96 kg. grochu zielonego i drugi worek z 66 kg. grochu białego. Nowakowa przyznała, że groch nabyła od oskarżonych. Maryniak na już opinię złodzieja kolejowego, a Łacheta był kilkakrotnie karany za kradzieże. Na podstawie wyników rozprawy trybunał skazał Maryniaka i Łachetę każdego na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaś Nowakową w zupełności uwolnił od winy i kary.

Cennik ziemniopłodów Kraków 5 maja
 Płacono za 100 kg. Pszenica biała 23:80 do 24:60, czerwona i żyta 23:60 do 24:20, węgierska 24:60 do 25:00; żyto krajowe 20:00 do 21:60, węgierskie 22:60 do 24:30; jęczmień na krupy 14:80 do 15:60, browarny — do —, na paszę 12:60 do 13:00; owies z opłatą akcyzową 14:90 do 16:90; proso 14:00 do 15:50; jagły 24 — do 26 —; tataraka 16:80 do 18:20; kukurydza 15:50 do 16:10; groch 22:50 do 29:00; fasola 16:00 do 27:50; wyka 14:40 do 15:60; rzepak żywy 30:50 do 31:50; koniżyna nasienne czerwona 150 — do 200 —, biała; 60 — do 100 —; tymotka 44 — do 56 —; soczewica 20 — do 48 —; słoma 5:60 do 6:90; siano 8:80 do 10:00; koniżyna pastewna 10:40 do 11:20; ziemniaki 4:00 do 4:60; jała za kopę 3:20 do 3:80; masło za 1 kg. 2:60 do 3:00.

CZY JEST PAN CHORYM I CIERPIĄCYM ?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach ból głowy, ból zębów, silne uciążenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymentol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymentol Edelmanna jest tylko prawdziwym, jeśli pomba nienuarżona i jest opakowana i etykieta zapatrzona jest firmą:

Aptekarz Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego naciernia.

Gena flaszki z opisem użycia i Kor.

Główna fabryka i wysiłka Ichtymentułu prawdziwego

Laboratoryum chemiczne aptekarz SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 918.

Pocztą wysła się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysła się franko bez dalszych kosztów: > opłaconą pocztą za 6 koron; jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 14 koron. 19—59

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszą klasowym szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Stalki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, opieka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity**. — Usługa rzetelna.

Ważne dla Polników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-ym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

20-52



Zawiadomienie.

Tęto do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamaszkowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Kocy Hanelowe i weliniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótna na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

Tkálnia Antoniego Baruta w Korczyniu koło Krosna. 20-52

Na reumatyzm

gościec, potraźł (uchias) i wazelkia nerwo-bólca, poleca się uśmierżająca nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Francosa w Tarnopolu. Cena flakonu 80 k. 10 flakonów 8 K., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

1-1 Dra Juliusza Francosa w Tarnopolu. 7-52
W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Francosa, w Krakowie, w aptece 7-52
Witniewskiego i Marudzińskiego.



SKŁAD MASZYŃ DO SZYCIA
Lwów, Hotel Zorża.



Proszę żądać ozników.

20-52

Tak zachwalane Singera maszyny do szycia i hatu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starożytnym systemem, wyśmienitego z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najpiękniejszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Powołaj handel od 35 lat bez pomocy naręczyli agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 30-80 proc. powoziki, kupując za siebie i drogo zapobiegają maszynę pod nazwą „Oryginał”

który nie postępuje się agentami.
Józef Iwanicki
mechanik i specjalista.

Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min, wyregulowany złr. 1-95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona.

11-20

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę słodową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
„pod opieką Najów. Rodziny”
w Korczyniu obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbkę z oceną darmo i opłatnie). 20-52

Zjednoczone austriackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jenerała Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 1, 2, Czerniowce — Brody — Nadbrzezie — Podwołoczyska — Szczańkowa — oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerjalnym z d. 30. kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Zastępstwo Austriackiego i p. „Lloyd“.

20-52

